

MARCIN KAMLER

(Warszawa)

## ROLA TORTUR W POLSKIM SĄDOWNICTWIE MIEJSKIM DRUGIEJ POŁOWY XVI I PIERWSZEJ POŁOWY XVII WIEKU

Praktyka stosowania tortur przez miejskie sądy kryminalne pojawiła się w Polsce w XIV w., choć jest poświadczona dopiero w stuleciu następnym, i została szeroko rozpowszechniona w XVI w., znajdując potwierdzenie prawne w przeniesionych tu przez Bartłomieja Groickiego w połowie tego stulecia zasadach wydanej w 1532 r. w Ratyzbonie *Constitutio Criminalis Carolina*<sup>1</sup>. Obraz tortur znalazł odbicie w literaturze pięknej, szczególnie sugestywne u Sebastiana Klonowica, znającego je z własnej praktyki sądowej w Lublinie, a dwieście lat później w *Opisie obyczajów... Jędrzeja Kitowicza*<sup>2</sup>. Zasady ich stosowania oraz sposoby wykonywania przedstawiono już w literaturze naukowej, co pozwala na pominięcie tych spraw. Warto jednak zauważyć, że z wyjątkiem badań, które na sądowych materiałach poznańskich prowadził Witold Maisel, a także pracy o kacie Hanny Zaremskiej, na ogół opisy śledztwa i tortur oraz opinie formułowane na ten temat przez historyków są oparte głównie na tekście Kitowicza. Na podstawie zawartych tam informacji, często przytaczając in extenso spore fragmenty, bez podejmowania innych badań źródłowych, nasi badacze na ogół dość beztrąsko tworzą obraz śledztwa i tortur w okresie często o dwa wieki wcześniejszym. Niektóre zaś zjawiska, jak pijaństwo sędziów i oprawców oraz ich sadyzm, potępiane przez ówczesnych pisarzy, a także wielka jakoby rozmaitość tortur i narzędzi używanych do ich zadawania („buty hiszpańskie”, „czapka pomorska”, śruby do zgniatania palców, wlewanie do gardła wrzącego oleju, smarowanie ciała gorącą smołą lub siarką itp.), są bałamutnie przedstawiane jako sytuacje powszechne, typowe dla staropolskiej procedury śledczej na terenie całej Rzeczypospolitej<sup>3</sup>. W rze-

<sup>1</sup> B. Groicki, *Porządek sądów i spraw miejskich prawa majdeburskiego w Koronie Polskiej*, wyd. K. Koranyi, Kraków 1953, s. 190-198, oraz tenże, *Artykuły prawa majdeburskiego. Postępek sądów około karanie na gardle. Ustawa płacej u sądów*, wyd. K. Koranyi, Warszawa 1954, s. 105-128. Na temat wprowadzenia tortur do polskiej procedury sądowej zob. H. Zaremska, *Niegodne rzemioło. Kat w społeczeństwie Polski XIV-XVI w.*, Warszawa 1986, s. 34-36.

<sup>2</sup> S. F. Klonowic, *Worek Judaszów*, Warszawa 1936, 57-59; J. Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, opr. R. Pollak, Wrocław 1970, s. 225-233.

<sup>3</sup> Wydaje się, że ogólny obraz przebiegu tortur, zawarty w artykule W. Maisla, *Tortury w praktyce sądu kryminalnego miasta Poznania w wiekach XVI-*

czywiistości, mimo barbarzyństwa tych metod, nie ma podstaw, by wierzyć, że wszyscy lub nawet większość sędziów w miastach była alkoholikami i sadystami, setki zaś tekstów w księgach sądów kryminalnych dowodzą, że tortury stosowane na ziemiach Korony w ogromnej większości ograniczały się do tzw. ciągnięcia (czyli rozciągania powrozami ciała, powodującego wyłamywanie ramion w stawach barku) i, o wiele rzadziej, przypalania boków ogniem (np. świecami). Dlatego też do niektórych opisów i szczególnie ostro sformułowanych ocen trzeba podchodzić z dużym krytycyzmem.

Są jednak dwa aspekty tego zjawiska, które wymagają rozpatrzenia od podstaw. Pierwszy, to częstotliwość stosowania tortur w śledztwie, drugi zaś, szczególnie ważny, to wiarygodność składanych w takich warunkach zeznań. Podstawę rozważań tworzą zeznania złożone przez 2462 osoby przed sądami kryminalnymi Krakowa, Lublina i Poznania w 2. połowie XVI i w 1. połowie XVII w.<sup>4</sup> Ludzie ci byli sądzeni za rozmaite przestępstwa (z pominięciem jednak spraw o czary), zarówno najcięższe, zagrożone karami śmierci, jak i zupełnie drobne, okazjonalne, pozwalające sędziom nawet na całkowitą rezygnację z kary.

Na wstępie nasuwa się pytanie: kiedy stosowano tortury? Wskazania teoretyczne, sformułowane przez Groickiego, są jasne: „[...] aby żaden w katowskie ręce na mękę nie był zdany, ażeby były pewne a dostateczne przeciw niemu znaki złoçynyństwa a dowody niejakié” i dalej — „aby złoçynca na mękę nie łatwo ani skwapliwie od sędziogo był zdawan [...] jedno w ten czas, gdzieby inszym lżejszym sposobem, to jest łaskawym upominaniem abo pytaniem, prawda nie mogła się okazać; gdzie też są jawne dowody przeciw złoçynicy abo się sam dobrowolnie zna, abo znać krom męki obiecuje, tam męki nie trzeba, oprócz żeby na co innego za dostatecznymi znaki a niejakiymi dowody był podeżrzany, czego by dobrowolnie znać nie chciał abo towarzystwa nie powiedział”<sup>5</sup>. Witold Maisel na podstawie materiałów poznańskich stwier-

- XVIII, „Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza”, t. 13, z. 1, Poznań 1979, s. 115 - 125, można rozciągnąć także na inne duże miasta koronne. O narzędziach tortur zob.: tenże, *Archeologia prawna Polski*, Warszawa—Poznań 1982, s. 107 - 108 i 177 - 178. Sporo miejsca problemowi tortur poświęciła także H. Zaremska, op. cit., zwłaszcza s. 33 - 51. Spośród opisów opartych głównie na Kitowiczu, zob.: J. S. Bystroń, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wieki XVI - XVIII*, t. 2, Warszawa 1976, s. 332 - 336; Z. Kuchowicz, *Obyczaje staropolskie XVII - XVIII wieku*, Łódź 1975, s. 421 - 425; szczególnie bałamutna i z wieloma błędami jest publikacja M. Boruckiego, *Temida staropolska. Szkice z dziejów sądownictwa Polski szlacheckiej*, Warszawa 1979, s. 100 - 105, a ostatnio także popularna, powtarzająca stare błędy książeczka A. Abramskiego i J. Koniecznego, *Justycjariusze, hutmani, policjanci. Z dziejów służb ochrony porządku w Polsce*, Katowice 1987, s. 92 - 103.

<sup>4</sup> W Krakowie (wraz z Kazimierzem) 649 zeznań z lat 1551 - 1635, księgi: Akta M. Krakowa (dalej AMKr.), sygn. 864 - 866, 900a; Akta M. Kazimierza (AMKaz.), sygn. K 266 - 268, K 280, K 73; Acta Castrensia Cracoviensia (ACC), sygn. 1101. W Lublinie 294 zeznania z lat 1550 - 1565 i 1622 - 1648, księgi: Akta M. Lublina (AML), sygn. 139 - 142. W Poznaniu 1519 zeznań z lat 1550 - 1633, księgi: Akta M. Poznania (AMP), sygn. I 638 - 641, I 657 - 666, I 400.

<sup>5</sup> B. Groicki, *Porządek sądów...*, s. 191.

dził, iż w praktyce tortury stosowano tam wtedy, gdy oskarżony o przestępstwo zagrożone najcięższymi karami nie przyznawał się do winy pomimo oczywistych jej dowodów, kiedy w jego dobrowolnych zeznaniach wystąpiły sprzeczności lub gdy zeznania te różniły się od zeznań świadków, a także w tych przypadkach, w których istniało silnie umotywowane domniemanie przestępstwa. Podkreśla on, iż sądy poznańskie niezbyt często decydowały się na zastosowanie tortur, które — wedle obliczeń tego badacza — miały miejsce tylko w około 12<sup>0</sup>/<sub>0</sub> spraw karnych, prowadzonych tam w XVI - XVIII w.<sup>6</sup> Odmienne stanowisko zajmuje Hanna Zaremska, która powszechnie jakoby stosowanym torturom zdaje się przypisywać decydującą rolę w procesach kryminalnych toczonych w Polsce w XVI w., minimalizując znaczenie dobrowolnych zeznań oskarżonych oraz rolę świadków<sup>7</sup>.

Problem ten jest skomplikowany i trudny do jednoznacznego rozstrzygnięcia. Witold Maisel w swoich obliczeniach do zeznań złożonych na torturach zaliczył, jak się wydaje, tylko te, w których zastosowanie tortur zostało stwierdzone *expressis verbis*. Natomiast Hanna Zaremska zwraca uwagę, że rozmaite formy zapisu zeznań w księgach sądowych i niejednakowe okoliczności dokonywania wpisu tych konfesji, a także różna terminologia niezmiernie utrudniają, a często uniemożliwiają stwierdzenie, czy w konkretnych przypadkach zastosowano tortury, czy też ich nie zastosowano<sup>8</sup>. Autorka ta uważa, iż najczęściej powtarzający się zwrot „zeznanie dobrowolne” może oznaczać, iż wpisany do księgi sądowej tekst zawiera tylko dobrowolne powtórzenie przez oskarżonego przed sądem wcześniejszych zeznań, być może wymuszonych torturami. Jak bowiem wiadomo, w ówczesnej procedurze sądowej do wydania wyroku było niezbędne dobrowolne powtórzenie przez oskarżonego na sali sądowej jego zeznań złożonych w izbie tortur. Oczywiście, gdyby przyjąć ten tok rozumowania, wówczas próby określenia przybliżonej nawet częstotliwości stosowania tortur w ówczesnym sądownictwie kryminalnym byłyby z góry skazane na niepowodzenie. Jednak taka interpretacja terminu „zeznanie dobrowolne” jest tylko hipotezą, podobnie jak stwierdzenie będące bezpośrednią konsekwencją przyjęcia owej hipotezy, że księgi sądowe „informacje o zastosowaniu mąk odnotowują sporadycznie i niekonsekwentnie”<sup>9</sup>. Nasuwa się bowiem pytanie: czy rzeczywiście tylko niedbałość ówczesnych pisarzy sądowych jest przyczyną, że w tej samej czystopiśmiennej księdze sądowej, w której teksty zeznań są wpisane niewątpliwie już w formie zredagowanej na podstawie wcześniejszych przesłuchań, a często także zeznań świadków i przeprowadzanych konfrontacji, w niektórych przypadkach jest mowa o za-

<sup>6</sup> W. Maisel, *Tortury...*, s. 122, 124.

<sup>7</sup> Op. cit., s. 37 - 43. Dowodzą tego nie tylko poszczególne sformułowania, ale także ogólny tok wyводу i dobór przykładów.

<sup>8</sup> Ibid., s. 37.

<sup>9</sup> Ibid.

stosowaniu tortur, a w innych nie ma o tym żadnej wzmianki? Bardzo często dotyczy to zeznań wpisywanych w tym samym czasie, niekiedy składanych przez kilka równocześnie sądzonych osób. A przecież była to sprawa istotna, wymagająca odrębnej decyzji sędziów i określająca przebieg śledztwa.

Celowe wydaje się dokładniejsze zbadanie występującej w księgach terminologii, określającej sposób składania zeznań, oraz kontekstów, w jakich się owe terminy pojawiają. Nie budzą wątpliwości zwroty powszechnie używane przy zeznaniach składanych na torturach w rodzaju: „na mękach”, „na kwestiach” („in questionibus”), „będąc na próbie”, „ciągniony” („tractus”), czy też „ante tormenta et post tormenta”. Jednoznaczna także wydaje się formuła „in loco torturae” oraz jej podobne, oznaczające, że obwinionego po zeznaniach składanych dobrowolnie zaprowadzono na dalsze przesłuchanie do izby tortur, gdzie zeznawał pod groźą ich użycia, jednak, przynajmniej w teorii, nadal dobrowolnie. Ta forma zapisu, występująca głównie w księgach poznańskich, często bywała rozwijana i uściślana informacjami, że oskarżony składający tam zeznanie nie był poddany torturom („positus in loco torturae et ligatus, non tamen tractus, sed admonitus”) albo też odwrotnie — iż jego zeznania nie zadowolili sędziów i tortury zastosowano („3<sup>o</sup> examinatus et in locum torturae adductus et admonitus [...] powiedział, że nie wiem więcej jedno jakom pierwej powiedział [...] ligatus et admonitus żeby co więcej powiedział ille tamen respondit, że więcej nic nie wiem, primo tractus paulisper nie chciał nic powiedzieć więcej [...] admonitus aby co więcej powiedział [...]”)<sup>10</sup>.

Wątpliwości budzi natomiast, spotykany zwłaszcza w księgach krakowskich, zwrot: „pytany przez mistrza”, który może oznaczać zarówno zeznanie dobrowolne, jak i wymuszone torturami<sup>11</sup>. Dobrowolne składanie zeznań sugerowałyby tu tylko nieliczne konteksty w rodzaju: „zeznał swe złe uczynki dobrowolnie, gdy był przez mistrza pytany”<sup>12</sup>. W większej części przypadków nie znajdujemy żadnej wskazówki, czy za tym zwrotem kryją się tortury, czy też nie (gdy był przez mistrza pytany, zeznał)<sup>13</sup>. Są jednak i takie, w których wyraźnie zaznaczono poddanie przesłuchiwanego mękom: „gdy będąc przez mistrza pytany [...] wyznał swoje złe uczynki [...]. Naprzód zeznał [...] będąc na próbie” lub też: „z rozka[za]nia IM pana burmistrza był pytany przez mistrza według prawa, którego pociągniono 3 razy”<sup>14</sup>. Powtarza się tu wątpliwość,

<sup>10</sup> AMP, I 641, f. 340v oraz ibid., I 665, f. 38. Podobne zwroty np.: ibid., I 662, f. 23v, 27v, 113 - 114v; ibid., I 664, f. 2v, 8, 24v - 25, 38; ibid., I 665, f. 37v, 180 - 180v, 187, 202v - 203, 266; ibid., I 641, f. 264v, 349v, 350; ibid., I 666, f. 32v. AML, 140, f. 70 - 71.

<sup>11</sup> Zwrot ten odnaleziono w 72 zeznaniach, co równa się 12% uwzględnionych tu zeznań krakowskich i prawie 3% w całym materiale.

<sup>12</sup> AMKr., 865, f. 40, 64.

<sup>13</sup> Ibid., f. 27, 28, 30, 33, 34, 72, 74, 80, 81, 85, 91, 92, 95, 100, 101, 103, 104, 144, 154; ibid., 864, f. 289 - 292, 294, 313, 315.

<sup>14</sup> AMKr., 865, f. 5 oraz ibid., 864, f. 334; także f. 388.

dlaczego w niektórych zapisach, w których zastosowano rozpatrywaną tu formułę „pytany przez mistrza”, nie ma wzmianki o torturach, w innych zaś, dokonanych w tych samych księgach, mniej więcej w tym samym czasie i według takiego samego schematu — użycie tortury zostało stwierdzone bezpośrednio.

Decydujące znaczenie dla tych rozważań ma jednak sposób interpretacji terminu „zeznanie dobrowolne”, którego adekwatność kwestionuje H. Zaremska. Konteksty, w jakich ten zwrot bywał stosowany, można podzielić na trzy zasadnicze grupy. Do pierwszej należy zaliczyć te, w których nie znajdujemy żadnych śladów zastosowania bądź nie zastosowania tortur. Są to zwroty najczęstsze, zawierające tylko słowa „dobrowolnie zeznał”, często w formie łacińskiej („*ultra recognovit*”, „*voluntaris recognovit*”, „*sponte recognovit*”, „*sponte fassus*”, „*sponte et benevole recognovit*” itp.) lub w bardziej rozwiniętym złożeniu frazeologicznym: „zeznał dobrowolnie będąc od ich mości panów pytany” czy „będąc przez pana wójta i ławniki pytana dobrowolnie zeznała”<sup>15</sup>. Do grupy drugiej należą zeznania, w których podkreślenie dobrowolności składanych zeznań wzmocniono wyjaśnieniami dodatkowymi w rodzaju: „będąc przywiedziony i urzędownie spytany dobrowolnie, nie przymuszony ani zniewolony zeznał”; „dobrowolnie, nie będąc na mękach żadnych, zeznał”; „zdrowszy na ciele i na umyśle, nie będąc na żadnej próbie, dobrowolnie, także i u kata przed Panem Wójtem i przysiężnikami krakowskimi, będąc na sądzie zeznał swój zły uczynek”; albo też „*absque tortoris libere recognovit*”<sup>16</sup>. Można tu również zaliczyć teksty, w których powtarzany przy kolejnych zeznaniach jednego oskarżonego zwrot o ich dobrowolności pozwala sądzić, iż rzeczywiście tortur w tych przypadkach nie zastosowano oraz że nie było to jedynie powtórzenie wcześniej wymuszonych nimi zeznań („*secundo interrogata existens ultra recognovit [...] tercio examinata ultra recognovit*” lub „*secundo examinatus [...] benevole fassus est*”)<sup>17</sup>. W grupie trzeciej odnajdujemy wyraźne odróżnienie zeznań złożonych przez jednego oskarżonego dobrowolnie i następnie na torturach (względnie „*in loco torture*”) albo też dobrowolnie po torturach: „Naprzód przed męką zeznał dobrowolnie [...] In tormentis będąc zeznał”; „wyznał dobrowolnie drugą razą przed urzędem bywszy na śrubie”; „będąc na kwestiach wedle prawa examinowany, pytany dobrowolnie wyznał, jako też i na mękach potwierdził”; „A gdy już przyszło ktemu, że miał być ostro examinowany i na instrumencie sprawiedliwości ku mękom przygotowany był postawiony, niechcący się z mękami potykać dobrowolnie powiedział”<sup>18</sup>.

<sup>15</sup> AMKr., 865, f. 164. AMP, I 639, f. 159.

<sup>16</sup> AMKr., 865, f. 111, 129; *ibid.*, 864, f. 287. AML, 139, f. 36v.

<sup>17</sup> AMP, I 639, f. 168v; *ibid.*, I 665, f. 120.

<sup>18</sup> AMKaz., K 266, f. 208. AMKr., 864, f. 384; *ibid.*, 866, f. 2. AMP, I 639, f. 17v.

Istnieje więc znaczna różnorodność używanych zwrotów oraz kontekstów ich występowania, w których bardzo często można wyraźnie zauważyć troskę pisarzy, by w czystopiśmiennych księgach sądowych znalazły się informacje o warunkach, w jakich przebiegało śledztwo. A więc, czy oskarżony przyznał się od razu i dobrowolnie do zarzucanego mu czynu, czy też uczynił to dopiero pod grozą widoku izby tortur; czy dobrowolne zeznania starano się uzupełnić, stosując męki, czy też nie, a w przypadku ich użycia czy poprzestano na „ciągnięciu” oskarżonego, czy też rozszerzono tortury o przypalanie. Analiza tych wszystkich kontekstów występowania zwrotu o dobrowolności zeznań bądź zastosowaniu męczarni prowadzi do wniosku, że pisarze sądowi mieli obowiązek wprowadzenia tych informacji do ksiąg.

Na poparcie powyższego rozumowania można powołać jeszcze jeden argument, jak się wydaje najważniejszy, a całkowicie dotąd pomijany. Są to poznańskie bruliony zeznań osób przesłuchiwanymi, które zawierają pełny tok śledztwa, a więc doraźnie spisywane, kolejne, zmieniające się zeznania oskarżonych, wystąpienia świadków, przebieg konfrontacji między współoskarżonymi, niekiedy stanowiska instygatorów<sup>19</sup>. Pozwalają one na przeprowadzenie drobiazgowej analizy przebiegu śledztwa, zawierają wiele szczegółowych informacji, które nie zostały przeniesione do ksiąg czystopiśmiennych, a także bardzo często dają możliwość wnikięcia w ewolucję składanych zeznań — od zaprzeczenia oskarżeniu, aż do stopniowego przyznania się<sup>20</sup>. Stopień szczegółowości tych zapisów oraz dokonywanie ich bezpośrednio w trakcie śledztwa wykluczają możliwość pominięcia w nich tak ważnego momentu działań śledczych, jakim było wzięcie więźnia na tortury.

Spośród ksiąg brulionowych szczególnie dla tych rozważań interesujące są te, które zachowały się równoległe z księgami czystopiśmiennymi. Umożliwia to porównanie zapisów czystopiśmiennych z brulionami, na podstawie których te pierwsze zostały sporządzone, a tym samym stwierdzenie, czy istotnie owe dobrowolne zeznania były tylko, jak to sugeruje H. Zaremska, tekstami późniejszych potwierdzeń zeznań wcześniej wymuszonych torturami, czy też może w brulionach, które z pewnością pisano bezpośrednio podczas przesłuchań, również nie ma śladu stosowania męczarni. Dla badanego tu okresu mamy trzy takie bruliono-

<sup>19</sup> Dla rozpatrywanego tu okresu są to księgi z lat 1581-1616 i 1631-1633, AMP, I 658-666.

<sup>20</sup> Warto porównać np. sprawy z lat 1584-1592 dotyczące Józefa Przybyła, Katarzyny z Budzynia i Łukasza z Mrowina — AMP, I 639, f. 244v-247v oraz I 659, f. 183-191v; Stanisława Stacha — I 639, f. 253v-255v oraz I 659, f. 202v, 203, 206-209; Grzegorza Blacha — I 639, f. 262-262v oraz I 659, f. 215v, 218v-219, 221, 240v; Jakuba Kasztelana — I 639, f. 269v-271 oraz I 659, f. 242-250; Tomasza — I 640, f. 17v oraz I 660, f. 19-19v, 24-24v, 27-28v, 29v; Anny Żelaznej — I 640, f. 40-41v oraz I 660, f. 48-51, 70-71; Marcina Buczka — I 640, f. 42-42v i 44-45 oraz I 660, f. 55-60v, 65-65v, 66v-68, 69-69v, 85v; Oleszka — I 640, f. 45-46 oraz I 660, f. 60-62, 64v, 65v-66, 68v-69.

we księgi, a pochodzą one z lat 1581 - 1600. Księgi te zawierają powtarzające się w tekstach czystopiśmiennych zeznania blisko 400 osób, co wydaje się zbiorem dostatecznie dużym do przeprowadzenia porównań i wyciągnięcia wiarygodnych wniosków<sup>21</sup>. Dokładne zestawienie ze sobą tych tekstów nie doprowadziło jednak do odnalezienia ani jednego przypadku pominięcia w księgach czystopiśmiennych faktu zastosowania tortur. Wszystkie zeznania, których dobrowolność wynika z ksiąg czystopiśmiennych, można również uznać za takie na podstawie ich brulionów. Tak więc wyraźne w setkach tekstów rozróżnienie zeznań dobrowolnych od składanych na torturach, w pełni potwierdzone zawartością ksiąg brulionowych, skłania do odrzucenia opinii tych badaczy, którzy sądzą, że w części zapisów czystopiśmiennych pominięto informację o przeprowadzeniu tortur.

Analiza spraw, w których zastosowano męczarnie, dowodzi, że na ogół decyzji tych nie podejmowano pochopnie (co jest zgodne również z opinią W. Maisla), choć i takie przypadki zapewne miały miejsce. Na ogół oddanie oskarżonych na tortury było zgodne z zaleceniami Groickiego, dotycząc spraw o dużym ciężarze gatunkowym, gdy oskarżony miał lub przypuszczano, że miał współników, gdy nie przyznawał się do oczywistej winy lub jego zeznania budziły rozmaite wątpliwości albo też sądzono, że na torturach wyzna i inne swoje przestępstwa. Potwierdzają to również odnalezione w księgach kazimierskich umotywowania tych decyzji: „Urząd tedy dekretem nakazał, ponieważ się do niektórych rzeczy przyznali i drugich powołali, tedy mają być dani na męki”; „Słyszając takie przyznanie, Actor instygował, aby był na próbę dany, tak o Gałdyna, którego pomawia, jako też o większą kradzież, a potem aby na gardło był dekretem osądzony. Urząd skazał obwinionego na męki, jako tego, który z licem jest pojmany i znał się do kradzieży”<sup>22</sup>. Zwraca uwagę ta ostatnia część motywacji: oddaje się na męki tego, czyja wina jest już w pełni udowodniona. Zapewne chodziło o potwierdzenie winy owego Gałdyna, powołanego jako inspiratora kradzieży pańskich sreber, dokonanej przez przesłuchiwanego, jak też o zbadanie, czy nie jest winny innych jeszcze kradzieży (nb. na torturach oskarżony przyznał się ponadto do kradzieży koni i pieniędzy).

Oceniając więc częstotliwość stosowania tortur przez kryminalne sądy miejskie w XVI - XVII w., należy odrzucić opinię H. Zaremskiej i iść śladami W. Maisla, uznając za zeznania uzyskane na torturach tylko takie, przy których pada stwierdzenie o ich zastosowaniu; ewentualnie można dołączyć do nich część spośród krakowskich tekstów posługujących się niejednoznacznym zwrotem „przez mistrza pytany”. Wszystkie inne zeznania — a więc te, w których użyto określenia „dobrowolnie”,

<sup>21</sup> Księgi brulionowe I 659 - 661 oraz czystopiśmienne I 639 i 640.

<sup>22</sup> AMKaz., K 266, f. 281; *ibid.*, K 267, f. 267. Zob. też AMKaz., K 266, f. 301; *ibid.*, K 267, f. 127, 231.

a także je pominięto poprzestając na „zeznał”, „wyznał” „powiedział” — należy uważać za uzyskane bez użycia tortur, choć niektóre pod ich bezpośrednią groźbą („in loco torturae”). Może budzić wątpliwość zaliczenie do zeznań dobrowolnych również tych, które były składane już w izbie tortur, gdy oskarżony mógł się naocznie przekonać co go czeka w razie odmowy zeznań. Jednak podobne wątpliwości pojawiłyby się również w przypadku uznania tych osób za torturowane, ponieważ w rzeczywistości nie poddawano ich cierpieniom fizycznym. Rozstrzygnięcie tego problemu byłoby możliwe dopiero po uzyskaniu odpowiedzi na pytanie, czy do tortur można zaliczyć — obok cierpień fizycznych — także presję psychiczną. Do tego bowiem sprowadzała się próba uzyskania od obwionego zeznania w sytuacji zastraszenia go scenerią męczennicy i akcesoriów katowskich, niekiedy nawet wstępny przygotowaniami do „ciągnięcia” (rozebranie, związanie, położenie na miejscu tortur). Rozważania takie, wkraczające głęboko w sferę psychologii i trudne (o ile w ogóle możliwe) do rozstrzygnięcia, nie mieszczą się w ramach tego artykułu. Dlatego więc, na podstawie kryteriów formalnych, za torturowanych zostali uznani tylko ci, których poddano mękom fizycznym. Zresztą jest to grupa licząca zaledwie 22 osoby i takie lub inne jej zakwalifikowanie nie zmienia w sposób istotny uzyskanych rezultatów.

Dane liczbowe, które zostały wykorzystane w dalszych rozważaniach, a dotyczące osób zeznających dobrowolnie i na mękach oraz wydawanych wyroków, zawiera tabela. Proporcje osób zeznających dobrowolnie do torturowanych wypadają odmiennie w każdym z badanych tu miast: w Krakowie śledztwa, w których użyto tortur (wraz ze znaczną większością tekstów ze sformułowaniem „przez mistrza pytany”), objęły 26,8% wszystkich spraw. W Lublinie tortur użyto wobec aż 62,6%

Oskarżeni zeznający dobrowolnie i na torturach oraz wyroki

	Kraków		Lublin		Poznań		Trzy miasta	
	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%
Osoby zeznające ogółem	649	100,0	294	100,0	1519	100,0	2462	100,0
Znane wyroki	512	78,9	170	57,8	1214	79,9	1896	77,0
Wyroki śmierci	349	68,2	119	70,0	370	30,5	838	44,2
Inne wyroki	163	31,8	51	30,0	844	69,5	1058	55,8
Osoby zeznające dobrowolnie	475	73,2	110*	37,4	1406*	92,6	1991	80,9
Znane wyroki	360	75,8	53	48,2	1111	79,0	1524	76,5
Wyroki śmierci	213	59,2	32	60,4	315	28,4	560	36,7
Inne wyroki	147	40,8	21	39,6	796	71,6	964	63,3
Osoby zeznające na torturach	174	26,8	184	62,6	113	7,4	471	19,1
Znane wyroki	152	87,4	117	63,6	103	91,2	372	79,0
Wyroki śmierci	136	89,5	87	74,4	55	53,4	278	74,7
Inne wyroki	16	10,5	30	25,6	48	46,6	94	25,3

\* W tym „in loco torturae” w Lublinie 1, w Poznaniu 21, co w odniesieniu do trzech miast wynosi ok. 1%.



sądzonych, których sprawy wpisano do istniejących obecnie ksiąg, w Poznaniu zaś tylko wobec 7,4<sup>0</sup>/o. Przeciętna dla trzech miast wyniosła 19,1<sup>0</sup>/o osób torturowanych. Rozbieżności te być może są po części rezultatem różnic w metodach działania sądów każdego z tych miast, ale przede wszystkim stanowią odbicie zawartości zachowanych tam do czasów obecnych ksiąg sądów kryminalnych, a także potwierdzają przekonanie o stosowaniu tortur proporcjonalnie do ciężaru gatunkowego osądzanego przestępstwa. Zachowane księgi krakowskie zawierają przede wszystkim sprawy o przestępstwa najcięższe, przy których sądeniu bardzo często sięgano do tortur. Stosunkowo nieliczne są tu zeznania dotyczące przestępstw drobnych, zapewne odnotowywanych w innych księgach, które się nie zachowały<sup>23</sup>. Należy też pamiętać o wyraźnie wyższym stopniu profesjonalizacji przestępczości w Krakowie niż w Poznaniu, co zapewne również wpływało na zwiększenie stosowania tortur w toczonych tam procesach kryminalnych<sup>24</sup>. Natomiast przyczyny tak wysokiego odsetka osób torturowanych w Lublinie są, jak się wydaje, bardziej złożone. Tutaj także uderza w księgach kryminalnych niewielka liczba spraw błahych, np. obyczajowych czy drobnych kradzieży, które rzadko sądzono z zastosowaniem tortur, na korzyść przestępstw najcięższych, zwłaszcza rozbój<sup>25</sup>. I w tym przypadku wydaje się, że przyczyna różnic w strukturze przestępczości, obliczona na podstawie spraw sądowych wpisywanych do tych ksiąg, leży nie w rzeczywistych odmiennościach przestępczości lubelskiej od poznańskiej, ale jest rezultatem nie wpisywania do czystopiśmiennych ksiąg lubelskich niektórych, mniej ważnych spraw, jak to zapewne miało miejsce również w Krakowie. Nie bez znaczenia dla tych proporcji jest wielki cykl procesów, jakie toczyły się w latach czterdziestych XVII w. w Lublinie przeciwko bandom rozbójniczym, kupom swawolnym oraz siatce meliniarzy i paserów, podczas których z reguły stosowano tortury. W przypadku niniejszych rozważań skutkiem tej sytuacji jest oczywiste znaczne zawyżenie odsetka oskarżonych, których poddawano męczarniom.

Dlatego też najbardziej wiarygodne są wyniki uzyskane dla Poznania — 7,4<sup>0</sup>/o oskarżonych poddanych torturom. Materiały z tego miasta są najpełniejsze, szczególnie dla 2. połowy XVI i 1. ćwierci XVII w., a proporcje różnych rodzajów przestępczości wydają się najbardziej prawdopodobne (częściowo dzięki istnieniu niektórych brulionów, a nie tylko

<sup>23</sup> Na ten temat: M. Kamler, *Struktura i liczebność środowisk przestępczych Poznania i Krakowa w drugiej połowie XVI w.*, „Przeszłość Demograficzna Polski”, t. 15, 1984, s. 74.

<sup>24</sup> Ibid., s. 85 - 92.

<sup>25</sup> Przykładowo: wśród mężczyzn w księgach poznańskich oskarżenia o cudzołóstwo stanowią 2,7<sup>0</sup>/o, w lubelskich 0,2<sup>0</sup>/o, o kradzież odpowiednio 62,5<sup>0</sup>/o i 53,1<sup>0</sup>/o, a o rozbój 5,8<sup>0</sup>/o i aż 25,6<sup>0</sup>/o. Wśród kobiet w materiałach poznańskich oskarżenia o cudzołóstwo stanowią 7,7<sup>0</sup>/o, a w lubelskich 3,8<sup>0</sup>/o, a o kradzież odpowiednio 40,9<sup>0</sup>/o i 30,8<sup>0</sup>/o.

ksiąg czystopiśmiennych). Oczywiście, nie należy brać dosłownie pozornej precyzji tego rezultatu, będącego tylko wynikiem działań arytmetycznych. Określa on jedynie rząd wielkości badanego tu zjawiska. Wydaje się więc, że najbardziej prawdopodobnym wnioskiem z tych obliczeń będzie stwierdzenie, że w Poznaniu w badanym tu okresie najwyżej co dziesiąty oskarżony był poddawany torturom. Natomiast wielkości uzyskane dla obu pozostałych miast należy znacznie obniżyć, w przypadku Lublina niemal z pewnością parokrotnie. Jednak do przeprowadzenia takich korekt, nawet najbardziej przybliżonych, nie ma podstaw, ponieważ nie wiadomo jaka część oskarżeń o błahe sprawy nie została wpisana do zachowanych ksiąg sądowych.

Pewnym miernikiem ciężaru gatunkowego oskarżeń, przy których stosowano tortury, może być porównanie wyroków, jakie zapadały w sprawach przeprowadzanych przy użyciu tortur do tych, jakie wydawano w sprawach, w których tortur nie stosowano (tabela). W celu uproszczenia i większej przejrzystości rozważań kary zostały podzielone tylko na dwie grupy: na kary śmierci oraz wszystkie inne, ówczesnie stosowane (tu ogromna dominacja chłosty i wygnania z miasta). Uzyskane liczby dowodzą wyraźniej przewagi orzeczeń kary śmierci w stosunku do osób, które w trakcie procesu były poddawane torturom (w trzech miastach 74,7<sup>0</sup>/<sub>0</sub> wobec 36,7<sup>0</sup>/<sub>0</sub> u osób nie torturowanych), co świadczy, iż męczarnie stosowano głównie wobec oskarżonych o najcięższe przestępstwa. Ten wniosek, spodziewany i oczywisty, jest zgodny zarówno z zaleceniami ówczesnego prawodawstwa, jak i z wynikami badań W. Maisla. Znacznie wyższe odsetki osób skazanych na śmierć (w obu rozpatrywanych tu grupach oskarżonych) w Krakowie i Lublinie niż w Poznaniu potwierdzają fakt, iż w zachowanych księgach kryminalnych z tych obu pierwszych miast znalazły się w przeważającej części sprawy o największym ciężarze gatunkowym, natomiast w księgach poznańskich odnotowano znaczną liczbę oskarżeń drobnych, których sprawcom nie zagrażała kara śmierci. Ponadto do wyjaśnienia przyczyny istnienia w Krakowie tak wysokiego odsetka osób skazywanych na śmierć może dopomóc fakt stwierdzonej w tym mieście w 2. połowie XVI w. tendencji do bardziej surowego karania przestępców pospolitych niż to miało miejsce w Poznaniu<sup>26</sup>. Interesujące są obliczone w grupach oskarżonych torturowanych proporcje osób skazanych na śmierć do pozostałych. Fakt, iż w Poznaniu blisko połowa osób poddanych mękom ocalała życie, podczas gdy w Lublinie czwarta ich część, a w Krakowie zaledwie dziesiąta, oznacza, że w Poznaniu o wiele częściej zarządzano tortury w sprawach lżejszych lub takich, w których вина oskarżonego była problematyczna i nie została udowodniona. Do wniosków tych należy

<sup>26</sup> M. Kamler, *Kary za kradzież w Krakowie i Poznaniu w 2 połowie XVI wieku*, [w:] *Spółeczeństwo staropolskie. Studia i szkice*, t. 4, red. A. Izydorczyk, A. Wyczański, Warszawa 1986, s. 7-17.

jednak podchodzić z dużą ostrożnością, pamiętając o wielkim prawdopodobieństwie niekompletności materiałów krakowskich i lubelskich. Jeśli istotnie tak jest, wówczas można przypuszczać, że w niektórych śledztwach, które nie zostały odnotowane, mogły być także stosowane tortury, a poddani im oskarżeni — skazani na lżejsze kary. Zmieniłoby to oczywiście proporcje, zbliżając je do uzyskanych dla Poznania. W każdym więc razie — biorąc pod uwagę zachowanie się najbardziej kompletnych, a także o wiele liczniejszych materiałów w Poznaniu — wyniki otrzymane dla tego miasta należy uważać za najbardziej prawdopodobne.

Częstotliwość stosowania tortur wobec osób oskarżanych o przestępstwa kryminalne w 2. połowie XVI i 1. połowie XVII w., oszacowane w Poznaniu na zbliżającą się do dziesiątej części ogółu przesłuchiwanym, można oceniać różnie. Pomijając oczywiście nasz obecny skrajnie negatywny stosunek do tortur jako metody uzyskiwania zeznań, trzeba się zgodzić z cytowaną już opinią W. Maisla, iż — ujmując rzecz tylko w kategoriach ilościowych — nie były one używane zbyt często, a ich rolę w ogólnej masie rozpatrywanych spraw trudno uznać za dominującą. Gdyby jednak spojrzeć na tę kwestię z punktu widzenia badacza środowiska przestępczego, a zwłaszcza jego profesjonalnej części, a co za tym idzie przez pryzmat wagi sądzonych spraw, wówczas znaczenie tortur niepomiernie wzrasta. Powszechnie bowiem stosowano je w śledztwach przeciwko profesjonalnym złodziejom i rozbójnikom, gdy często równocześnie bądź w niewielkich odstępach czasu sądzono grupy współdziałających towarzyszy, którzy swymi zeznaniami obejmowali szerokie kręgi środowiska przestępczego. Bardzo często torturom poddawano samotnych świętokradców, podpalaczy, a także tych, którzy się dopuszczali jednorazowych kradzieży czy rabunków wielkich kwot pieniędzy, klejnotów lub przedmiotów o dużej wartości. Były to procesy, w których oskarżonym z reguły groziły najwyższe kary, nierzadko śmierci kwalifikowanej. Przesłuchiwani przestępcy, zrazu zeznający na ogół dobrowolnie i wtedy często zaprzeczający swej winie, jakże często niebawem na mękach przyznawali się do licznych przestępstw, opowiadali o szczegółach ich popełnienia, wymieniali niekiedy dziesiątki towarzyszy, z którymi współdziałali lub o których tylko słyszeli. W ich zeznaniach jawi się obraz środowiska przestępczego, zorganizowanego w każdym z badanych tu miast w sieć melin, paserów i punktów nierządu, ale równocześnie środowiska o zmiennym składzie, wielkiej mobilności terytorialnej, ogarniającego swym działaniem rozległe tereny, od Krakowa po Gdańsk i Wilno, od Poznania po Lwów. Nieodparcie pojawia się pytanie: czy ten obraz, ukształtowany na podstawie zeznań w znacznej części wymuszonych torturami, jest prawdziwy? Czy konfesje składane „na próbie”, gdy torturowani przez mistrza nierzadko mdleli z bólu i zapewne myśleli tylko o tym, by ich cierpienie już się skończyło, mogą być wiarygodne?

Wątpliwości te trapiły oczywiście także ówczesnych myślących. Bartłomiej Groicki pisał: „Albowiem męka, aczkolwiek ku wybadaniu prawdy bywa przydana, wszakże [...] gdy niektórzy zoczyńce tak są twardego przyrodzenia, iż na nich nic nie wymęczy, a drudzy zaś są tak miękkiego a niecierpliwego przyrodzenia, iż wolą lada co powiedzieć niż okrutne męki cierpieć. A stąd bywa, iż ich wiele niewinnych powoływają”<sup>27</sup>. Podobne opinie wypowiadał m.in. Sebastian Klonowic, a w XVII w. śląski kaznodzieja i pisarz Adam Gdacjusz<sup>28</sup>. Obawy te podzielają również niektórzy współcześni badacze: „Dreczeni i okaleczani w sklepie mąk przyznawali się do czynów niepopołnionych. Oskarżają siebie i innych, a następnie w obliczu sądu odwołują kłamliwe oświadczenia”<sup>29</sup>. A jednak, pomimo świadomości, iż sytuacje takie się zdarzały, W. Maisel podkreśla dużą skuteczność tortur w ówczesnym procesie karnym<sup>30</sup>.

Wydaje się, że problem ma dwa oblicza: po pierwsze — wiarygodność wszystkich szczegółów w zeznaniach osób poddawanych torturze. Wówczas miała ona wielkie znaczenie w konkretnych procesach rzutu-jąc na wymiar kary, a także decydując o podjęciu śledztwa wobec osób powoływanych przez oskarżonych. Jednak przy prowadzonych współcześnie badaniach historycznych ustalenie prawdziwości masy szczegółów nie jest tak istotne, nie one są bowiem przedmiotem badań. O wiele ważniejsze wydaje się drugie oblicze tego problemu — wiarygodność ogólnego obrazu badanych zjawisk, jaki możemy uzyskać z zeznań wymuszonych torturami.

Znaczna część szczegółowych faktów, z jakimi się spotykamy w zeznaniach, jest dla nas niesprawdzalna i zapewne należy się zgodzić z opinią, że niektóre spośród nich mogły być wymyślone pod wpływem doznawanej męki w przeświadczeniu, że przyspieszy to ich kres. Tak właśnie niektórzy oskarżeni motywowali odwołanie przed sądem swych zeznań złożonych na torturach: „O zabiciu grabarza zaprzeczył, bo to z bojaźni na mękach zeznał”; „ladacom powiadał [...] bałem się mąk”; „cokolwiekem powiedział przy mękach, tedym to z bólu powiedział i nigdy to nie było com na mękach zeznał”<sup>31</sup>. Trudno temu nie wierzyć i bagatelizować strach przed wyłamywaniem stawów i paleniem ogniem. Dowodzą go zresztą przykłady samobójstw, popełnianych zarówno przed przewidywanymi torturami, jak i po ich ukończeniu<sup>32</sup>. Równocześnie

<sup>27</sup> B. Groicki, *Porządek sądów...*, s. 191.

<sup>28</sup> S. F. Klonowic, op. cit., 58; J. S. Bystron, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce*, t. 2, s. 336.

<sup>29</sup> H. Zaremska, op. cit., s. 42.

<sup>30</sup> W. Maisel, *Tortury...*, s. 124.

<sup>31</sup> AMKaz., K 280 (zeznanie Grzegorza Rączki, karty bez paginacji), także K 267, f. 179. AML, 140, f. 143; *ibid.*, 142, f. 417.

<sup>32</sup> W 1582 r. w Poznaniu Wacław Czarny, zupełnie niesłusznie podejrzany o kradzież 2 wołów, po dwukrotnym przesłuchaniu zmarł w rezultacie zadanych sobie ran przy próbie samobójstwa. Przed śmiercią złożył jeszcze jedno, wstrząsa-

jednak wielu oskarżonych składało fałszywe zeznania, często obciążając nimi niewinnych, wcale nie pod wpływem męczarni, ale w rezultacie namowy lub pogroźek osób zainteresowanych tymi zeznaniami, z niechęci osobistej bądź też — i to zapewne najczęściej — sądząc, iż spowoduje to uwolnienie: „O Lipkę [...] byli u niej w więzieniu Mucha z Dulibanem [jedni z oskarżających] prosząc, żeby nań nic nie powiedała, i nadgrode jej za to obiecowali, dlatego poczęła go już była poniekąd zaniechywać”; dlatego oskarżał Żydów, jakoby go namówili do przestępstwa „iż rozumiał, zem miał z więzienia wyniść”; „A iż wczora Jadwigę Szobotarkę powołała, tedy zeznała, że ona nic nie winna, którą dla tego powołała, że nie była dobrą towarzyszką”<sup>33</sup>.

Kwestia odwołań zeznań złożonych wcześniej na mękach jest trudna do oceny. Byłoby naiwnością sądzić, że odwołania takie, mimo że składane najczęściej już w obliczu śmierci, niekiedy pod wpływem perswazji księdza, były zawsze zgodne z prawdą<sup>34</sup>. W niektórych przypadkach można dowieść, że odwołania były fałszywe. Na przykład w Lublinie w 1639 r. Stanisław Urbański i Walenty Kapusta powołali w swoich zeznaniach Janusza Poznańczyka, następnie zaś, kiedy ich miano karać „tedy ciż pomienieni zloczyńcy będąc przyprowadzeni na miejsce egzekucji głosem wielkim i wyraźnym poczęli odwoływać niejakiego Poznańczyka, mówiąc, że nie winien nic i nie kradła z nami, powtarzając te słowa już na drabinie będąc raz i drugi, i trzeci”. Tymczasem już w kilka dni później sądzona tam Zofia ze Zwolenia ponownie obwiniła Poznańczyka o złodziejstwo, a jego żonę o paserstwo<sup>35</sup>. W 1644 r. również w Lublinie rozbójnik Grzegorz Olszewski przed śmiercią zaprzeczył winy powołanego przez siebie wcześniej swego gospodarza, a także własnego pachołka Widanka; równocześnie jednak z wielu innych zeznań, między innymi tegoż Widanka, wiemy, że ów gospodarz prowadził złodziejską i rozbójniczą melinę w dworze na tzw. Regowskim, a Widanek uczestniczył w rozbojach swojego pana<sup>36</sup>. Naczęściej jednak mamy zbyt mało danych, aby wyrobić sobie pewną opinię na temat prawdziwo-

---

jące zeznanie: „iż w niedzielę przeszłą siedząc w kłodzie rzekło mu coś: zabiej się, boś się krzywdy dość nacierpiał i jeszcze będziesz więcej, i zatym myślał czymby się zabić miał, nie mając tam nic przy sobie i namacał łyżkę, którą podniósłszy włożył ją na kłodę i przystawił ją sobie do brzucha i przycisnął brzuchem onę łyżkę aż mu w brzuch wlaża, zakłół sobie dwie dziurze przy pępku. Potem wzięwszy ją sobie zaś z brzucha jał się Panu Bogu modlić mówiąc com ja to uczyniłem”. Później zeznał: „Iż nalazłszy nóż na ziemi zakłół się w gardło w dołek prosto aż do samych okładzin, drugi raz chciał poprawić, ale mu się na stronę nóż w gardło obrócił” — AMP, I 639, f. 216v (także T 659, f. 24 - 27v). Inne przypadki, zob. np. AMKaz., K 267, f. 55. AML, 142, f. 383. AMP, I 640, f. 203.

<sup>33</sup> AMKaz., K 267, f. 241. AML, 140, f. 269. AMP, I 639, f. 146. Przykłady te można mnożyć.

<sup>34</sup> W. Maisel, *Tortury...*, s. 124, uważa, zapewne słusznie, że odwołania wcześniejszych zeznań niekiedy mogły mieć na celu odsunięcie egzekucji. Odwołanie w wyniku perswazji księdza: AMKaz., K 266, f. 155.

<sup>35</sup> AML, 141, f. 29, 33, 38 - 38v, 46, 50.

<sup>36</sup> AML, 142, f. 31 - 51, 57 - 59, 249, 274, 276 - 278.

ści bądź fałszywości tych przedśmiertnych odwołań, a także ich rzeczywistych intencji<sup>37</sup>.

Wydaje się, że przy interpretacji tekstów zeznań nie należy zakładać większej wiarygodności tych, które złożono dobrowolnie, od tych, które wymuszono torturami. Dotyczy to szczególnie konfesji składanych przez złoczyńców profesjonalnych, spośród których wielu — bez względu na to czy zeznawali dobrowolnie, czy też na mękach — starało się możliwie długo zaprzeczać wszelkim oskarżeniom. Wielokrotnie odnajdujemy w tekstach pouczenia przekazywane młodszym kolegom przez bardziej doświadczonych łotrzyków: „nie wydawaj się [...] choć cię będą próbować”, „wytrwaj męki, nie zeznawaj, damy cię wyleczyć” lub — „choćby przy ostatnim końcu żywota to mów, żeś nic nie winien, toć nic nie będzie”<sup>38</sup>. Zresztą dobrowolne przyznanie się do winy wcale nie zabezpieczało przed torturami, o czym doskonale wiedział Stanisław Gulczewski, zawodowy złodziej szlacheckiego pochodzenia, który w 1644 r. w lubelskim więzieniu swojemu towarzyszkowi „nie kazał się ni do czego przyznawać [...] i choćbyś prawdę powiedział, tedyć wiary nie dadzą, ale cię po staremu będą męczyć”<sup>39</sup>. Znaczna, o ile nie przeważająca część przypadków wzięcia na tortury miała miejsce już po obszernych zeznaniach oskarżonych, w których przyznano się do zarzucanych przestępstw, powołano towarzyszy i współników etc. W dużej części przypadków zeznania na mękach nie wносиły do sprawy nic lub prawie nic nowego<sup>40</sup>. Niektórzy oskarżeni pomimo tortur nie przyznawali się do winy i albo zostawali uniewinnieni, albo też — w obliczu innych dowodów — zapadał wyrok skazujący. W 1615 r. w Poznaniu podejrzaną o kradzież pieniędzy Jadwigę ze Słupcy „napominał ją Pan Wójt, aby dobrowolnie zeznała nie dając się na męki. Ona powiedziała, że nie mam co powiadać bom nie winna nic nikomu, anim nikomu nic nie ukradła. Pan Wójt powiedział: ponieważ nie chcesz dobrowolnie powiedzieć, tedy musiszz po niewoli i kazał ją wziąć P. Wójt mistrzowi. Manibus positus legatus powiedziała już mnie niechaj męczą jako chcą, ja nic nie powiem, bom mu nic nie ukradła i skarże go Pan Bóg dalibóg za mnie. I tamże będąc pytana [...]” — nie przyznała się do niczego<sup>41</sup>.

<sup>37</sup> Inne odwołania, zob. np.: AMKr., 864, f. 137, 215; *ibid.*, 865, f. 13-15; *ibid.*, 866, f. 11. AMKaz., K 266, f. 256, 332; *ibid.*, K 267, f. 13, 50. AML, 140, f. 116, 258v (tu także zob. f. 276). AMP, I 639, f. 178.

<sup>38</sup> AML, 140, f. 22; *ibid.*, 141, f. 140v-141; *ibid.*, 142, f. 423. Zob. też np.: AMKaz., K 266, f. 107. AML, 140, f. 23-25; *ibid.*, 141, f. 137, 142v.

<sup>39</sup> AML, 142, f. 28.

<sup>40</sup> Na przykład: AMKaz., K 267, f. 3-13; AML, 140, f. 250-250v, 260-260v, 260v-262, 274v-275, 277v-279, 284-284v, 320-321v, 347, 361, 383v-384v, 432-433, 434v-435v, 437-438v, 449v-450; *ibid.*, 141, f. 21v-22v, 62v-63, 69v-71v, 84, 95, 98-99v, 104, 108v, 132v-133; *ibid.*, 142, f. 155-157, 165-166, 186-189, 221-222, 233-234, 262-267, 305. AMP, I 638, f. 158-159v, 166v-167; *ibid.*, I 665, f. 31-31v, 35-35v i 37, 180-183v, 187, 396-396v; *ibid.*, I 641, f. 72v-73v, 345v-346; *ibid.*, I 666, f. 31-34.

<sup>41</sup> AMP, I 665, f. 365v. Zob. też: AML, 140, f. 254v-256v i 265v, 351-351v; *ibid.*

Jednak najczęściej tortury skłaniały przesłuchiwanym do mówienia. Zapewniając dotąd o swej niewinności przyznawali się, małymównym rozwiązywały się języki, poznajemy okoliczności popełnienia przestępstwa, towarzyszy, współników. Ale szczególnie ważne jest to, iż w bardzo licznych przypadkach w zeznaniach innych osób, często przesłuchiwanym zupełnie niezależnie i w innym czasie, odnajdujemy potwierdzenie wielu okoliczności i faktów, o których mówili torturowani. Spośród setek przykładów warto przytoczyć kilka typowych. W 1575 r. uzyskane na mękach w Kazimierzu zeznania Stanisława z Mszczonowa w pełni potwierdził sądzony w Krakowie już po jego straceniu Jan Kuchta<sup>42</sup>. Również zgodne w wielu szczegółach są zeznania złożone na torturach w 1580 r. w Kazimierzu przez sześciu członków towarzystwa złodziejsko-rozbójniczego<sup>43</sup>. Wydobyte mękami w 1586 r. w Kazimierzu zeznania profesjonalnego złodzieja Jana Oczki zostały potwierdzone przez trzech innych łotrzyków, podobnie jak potwierdzają się i uzupełniają zeznania czterech innych złoczyńców, sądzonych tam w 1597 r.<sup>44</sup> W 1602 r. Błażej Czuryło dopiero na torturach przyznał się i potwierdził zeznania straconego już wcześniej swego towarzysza Marcina Gołębia, a zeznania ich obu znalazły potwierdzenie w następnym roku w Krakowie w konfesji Krzysztofa Noska i Jana Barana<sup>45</sup>. W Lublinie w 1639 r. wymuszone dopiero torturami obszernie zeznanie zawodowego złodzieja Stanisława Urbańskiego znalazło potwierdzenie w konfesji jego towarzysza Walentego Kapusty<sup>46</sup>. Sądzony tam w 1644 r. rozbójnik Grzegorz Olszewski po początkowych zaprzeczeniach oddany na tortury przyznał się do swej profesji, a wiele spośród wymienionych przez niego szczegółów i faktów zostało potwierdzonych przez innych łotrzyków<sup>47</sup>. Również w materiałach poznańskich znajdujemy dziesiątki wymuszonych na mękach zeznań, które można częściowo zweryfikować przy pomocy zeznań składanych przez innych oskarżonych<sup>48</sup>.

Szczegółowe porównanie ze sobą setek zeznań składanych przez są-

142, f. 67 - 71. AMP, I 641, f. 120 - 122v, 124 i 125, 140 - 141, 143 - 143v, 144 - 145, 148v - 149, 152 - 153, 305, 326v, 347v - 351.

<sup>42</sup> AMKaz., K 266, f. 97 - 99 oraz AMKr., 864, f. 208 - 210.

<sup>43</sup> AMKaz., K 266, f. 126 - 139 i 142 - 148, zeznania Wojciecha z Michałowic, Adama Działka, Jana Kozieła, Walka z Czajowic, Walka Jękota i Adama Kogi.

<sup>44</sup> AMKaz., K 266, f. 186 - 199 — zeznania Jędrzeja Macha, Wojciecha Pluty, Jana Oczki i Stanisława Szkiarczyka; *ibid.*, f. 224 - 241 — zeznania Jakuba Kędziorci, Łukasza Golońskiego, Jana Skrzypka i Wojtaszka.

<sup>45</sup> AMKaz., K 266, f. 256 - 264. ACC, 1101, f. 278 - 288. AMKr., 864, f. 308 - 309.

<sup>46</sup> AML, 141, f. 24v - 34 i 37v - 38v.

<sup>47</sup> AML, 141, f. 134v - 141; *ibid.*, 142, f. 31 - 71 — zeznania Aleksandra Domańskiego, Grzegorza Olszewskiego, Aleksandra Piaseckiego, Krzysztofa Szumowskiego.

<sup>48</sup> Spośród wielu np. konfesje Jakuba z Koźmina i Stanisława Chylika z 1552 r. (AMP, I 638, f. 172v - 174), meliniarki Zofii Sebastianowej z 1554 r. (*ibid.*, f. 183 - 186v), Stanisława z Pułtuska, Krzysztofa Wardy i Stanisława Czernskiego z 1577 r. (*ibid.*, I 639, f. 150 - 154v), Reginy z Lwówka z 1585 r. (*ibid.*, f. 263 - 265v) czy Michała Pilarza z 1597 r. (*ibid.*, I 640, f. 143v - 145v, 146v - 147v, 150v, 153).

dzonych łotrzyków, szczególnie zaś przez tych, którzy tkwili w środowisku przestępczym, pozwala również na potwierdzenie prawdziwości wielu oskarżeń, jakie kierowali oni pod adresem swoich towarzyszy, współników, czy też osób zajmujących się działaniami przestępczymi, z którymi sami bezpośrednio nie współdziałali. Oczywiście, nie sposób twierdzić, że wszystkie osoby powoływane i obciążane w śledztwie dobrowolnie lub na torturach były winne. Jednak wielka liczba przykładów, iż te powołania były uzasadnione, pozwala uznać ogólną wiarygodność tych zeznań. Osoby powoływane, często w dużej rozpiętości chronologicznej, niekiedy występowały w różnych zeznaniach pod odmiennymi nazwiskami bądź przydomkami, dość powszechnie określano je tylko imieniem lub wyróżnikiem zawodowym. W takich przypadkach identyfikacja stawała się możliwa na podstawie powtarzających się w tych zeznaniach charakterystycznych okoliczności ich działalności, po zdobywanych łupach, także dzięki wymienianym tym samym towarzyszom. Wielu spośród nich znamy tylko z zeznań ich sądzonych współtowarzyszy, niektórych jednak ujmowano — często po latach — i tracono. Z kolei w ich zeznaniach pojawiają się sylwetki ich dawnych, nie żyjących już towarzyszy, którzy ongiś powoływali obecnie sądzonych. Potwierdzają się zeznania sprzed lat. Krąg się zamyka. I tak w materiałach krakowskich przewija się m.in. Jurek Czosak, złodziej wymieniany w latach 1570 - 1572 i 1575; Stanisław Golec, złodziej powoływany w 1558 i 1559 r., ujęty i stracony w roku następnym; Jędrzej Lacheta, występujący w zeznaniach z lat 1612 - 1613, w marcu 1614 r. ujęty, chłostany i przyjęty przez kata do pomocy, w lipcu zaś ponownie sądzony za kradzież i powieszony; złodziej i rozbójnik Grzegorz Grodzicki zwany Rączką, powoływany w 1605 i 1608 r., w roku następnym ujęty i powieszony; Mikołaj Tarnogórski, syn krakowskiego meliniarza Krzysztofa Bały, działającego na Podzamczu w latach osiemdziesiątych XVI w., wymieniany w 1584 r., stracony w 1589 r.<sup>49</sup> Z Lublina spośród bardzo wielu warto wymienić profesjonalnych złodziei i rozbójników — Aleksandra Domaradzkiego, Władysława Świdzińskiego oraz Jędrzejka, których sylwetki przewijają się w zeznaniach składanych przez kilkunastu złoczyńców od 1638 do 1645 r.<sup>50</sup> W Poznaniu w 1578 i 1580 r. była powoływana złodziejka Dorota z Obornik, a w 1607 i 1610 r. również złodziejka Duranowska; w 1593 r. po raz pierwszy oskarżono w zeznaniach o złodziejstwo Jana Gołego vel Wojtka, który wielokrotnie powracał na karty ksiąg sądowych w latach

<sup>49</sup> Czosak: AMKr., 864, f. 174 - 176, 192, 195, 200, 202 - 203, 208; AMKaz, K 266, f. 89. Golec: AMKr., 864, f. 78, 84, 95 - 99; AMKaz., K 266, f. 41. Lacheta: AMKaz., K 267, f. 32; AMKr., 864, f. 365, 367 - 370, 372 - 375. Grodzicki: AMKr., 864, f. 326; AMKaz., K 266, f. 282, 285, 312 - 319. Tarnogórski: AMKaz., K 266, f. 163, 173; AMKr., 865, f. 28 - 29.

<sup>50</sup> AML, 140, f. 434, 435v - 436; *ibid.*, 141, f. 99v, 103v - 104v, 134v - 143; *ibid.*, 142, f. 14, 29, 39, 41, 55, 56, 195, 197, 198, 203, 205, 241, 242, 244, 248, 250 - 252, 260 - 265, 267, 275, 286 - 288, 294, 296 - 299, 301, 302, 316, 323, 326, 340, 373 (Domaradzki został osądzony i ścięty w 1642 r.).



1608 - 1611, by wreszcie w 1613 r. zawisnąć na szubienicy<sup>51</sup>. Dziesiątki torturowanych łotrzyków wymieniało niekiedy przez wiele lat tych samych meliniarzy i paserów.

Właśnie takie zeznania — wiarygodne, bo wielokrotnie potwierdzone, pozwalają stworzyć sobie obraz istniejącego tam i działającego świata przestępczego, zachodzących w nim wewnętrznych powiązań i zależności, roli i znaczenia melin złodziejskich, liczebności i sposobów działania towarzystw złodziejskich i rozbójniczych. Często konfesaty zyskują dodatkowo świadectwa swej prawdziwości w postaci zeznań postronnych świadków oraz konfrontacji między oskarżonymi. Wprawdzie istnieje przekonanie o malejącej w tym czasie roli świadków w procesach kryminalnych na rzecz przyznania się do winy, wymuszanego na mękach, jednak wydaje się, że opinia ta jest formułowana zbyt kategorycznie<sup>52</sup>. W badanych tu księgach sądów kryminalnych odnajdujemy bardzo wiele spraw, w których znaczącą rolę odegrały zarówno zeznania świadków, jak i konfrontacje między współoskarżonymi, często kilkakrotnie powtarzane; szczególnie często można je odnaleźć w poznańskich brulionach, co skłania do przypuszczenia, iż w większości teksty tych oświadczeń nie były przenoszone do ksiąg czystopiśmiennych<sup>53</sup>.

Przeprowadzone powyżej rozważania nad rolą, jaką odgrywały tortury w miejskich procesach kryminalnych badanego tu stulecia pozwalają, jak się wydaje, na sformułowanie kilku wniosków natury nieco ogólniejszej. Można więc zauważyć, że częstotliwość stosowania tortur nie była aż tak duża, jak się to niekiedy sądzi. Oczywiście, kryteria wszelkich ocen w tej kwestii są względne i można się spierać, czy 10 lub 20% oskarżonych przesłuchiwanym przy użyciu męczarni to dużo czy mało. Faktem jest jednak, że zdecydowanie przeważająca część rozpraw odbywała się bez tej skrajnej metody dochodzenia prawdy. A gdybyśmy podzielili przesłuchiwanym na przestępców okazjonalnych oraz takich, którzy tworzyli środowisko przestępcze bądź pozostawali z nim w bli-

<sup>51</sup> Dorota: AMP, I 639, f. 163v - 165, 190 - 191v. Duranowska: AMP, I 664, f. 8v; *ibid.*, I 665, f. 35v, 39, 39v. Goły: AMP, I 640, f. 65v - 66v, 68; *ibid.*, I 660, f. 124v; *ibid.*, I 664, f. 39 - 39v, 41; *ibid.*, I 665, f. 2v; 120v, 121, 183, 185 - 185v, 262v - 264, 265 - 266.

<sup>52</sup> H. Zaremska, *op. cit.*, s. 38, 43; autorka ta powołuje się tu na opinię K. Bukowskiej, sprecyzowaną w *Historii państwa i prawa Polski*, t. 2, red. J. Bardach, Warszawa 1971, s. 413, 421.

<sup>53</sup> Zeznania świadków, m.in.: AMKr., 866, f. 7 - 12, 26. AMKaz., K 266, f. 332 - 340; *ibid.*, K 267, f. 306 - 313; *ibid.*, K 73, f. 469 - 485. AML, 141, f. 57 - 59v; tamże, 142, f. 134 - 136, 138 - 140. AMP, I 638, f. 192v - 194; *ibid.*, I 21, f. 352; *ibid.*, I 639, f. 118v - 120, 126 - 127, 143 - 144, 193 - 193v, 208 - 209v, 241 - 242v; *ibid.*, I 640, f. 28v - 37v, 103v - 104v; *ibid.*, I 641, f. 81 - 86v, 226 - 236v, 248 - 249v, 287 - 295; *ibid.*, I 400, f. 559 - 569; *ibid.*, I 660, f. 71v - 87; *ibid.*, I 662, f. 11 - 16v, 33v - 35, 38 - 38v, 119 - 119v; *ibid.*, I 664, f. 47v; *ibid.*, I 665, f. 170 - 171v, 231v - 236; *ibid.*, I 666, f. 7 - 15, 18 - 18v, 38v - 42. Konfrontacje, m.in.: AMKaz., K 267, f. 189. AML, 140, f. 56v - 58, 112v - 113v, 212v - 213, 324 - 324v; *ibid.*, 141, f. 40 - 40v, 47 - 47v, 49; *ibid.*, 142, f. 231, 263 - 264. AMP, I 640, f. 153; *ibid.*, I 641, f. 253v - 262; *ibid.*, I 661, f. 38 - 39; *ibid.*, I 662, f. 33v - 35, 38 - 38v, 84v - 85; *ibid.*, I 663, f. 10; *ibid.*, I 664, f. 34v, 36v - 37; *ibid.*, I 665, f. 33 - 33v, 38, 38v, 44 - 44v, 183 - 183v.

skich kontaktach albo też o związki takie mogli być podejrzewani, wówczas okazałoby się, że ta pierwsza grupa w styczność z torturami wchodziła tylko wyjątkowo. Oczywiście, istniało stałe nimi zagrożenie i trudno powiedzieć, czy ta świadomość skłaniała oskarżonych do szczerych zeznań i oczekiwanego przyznania się, czy też raczej była czynnikiem hamującym. Pomijam tu profesjonalnych przestępców lub takich, których czyny były zagrożone najwyższym wymiarem kary. Dla nich przyznanie się oznaczało wyrok śmierci. Nie można więc dziwić się cytowanymi wyżej zaleceniami profesjonalistów, by do końca upierać się przy swej niewinności. Ale dla wszystkich innych — drobnych złodziejasków czy sprawców jednej większej kradzieży, dziewczek nierządnych i cudzołóżników, rozmaitych pomocników płaczących się przy złoczyńcach i od czasu do czasu korzystających z ich zdobyczy — decyzja ta nie była łatwa. Trzeba mieć zawsze w pamięci cytowany już fragment decyzji sądu: „Urząd skazał obwinionego na męki jako tego, który z licem jest pojmany i znał się do kradzieży”.

O wiele większe było zagrożenie dla tych oskarżonych, którzy w oczach sędziów uchodzili za zadeklarowanych złoczyńców bądź też można ich było posądzać o kontakty ze środowiskiem przestępczym. Takie osoby zawsze można było podejrzewać, iż jeśli nawet przyznały się do bezpośrednio zarzucanego im czynu, to zapewne ukrywają inne swoje nieprawości, a zwłaszcza współników. Tok rozumowania mógł być następujący: skoro tak łatwo się przyznał do jednego przestępstwa, to zapewne ukrywa inne, jeszcze gorsze; jeśli od razu wymienił jednego czy dwóch towarzyszy, to bardzo prawdopodobne, że miał ich więcej. W tym właśnie kierunku z reguły zmierzały pytania zadawane łotrykom poddawany torturom. Stosowano je więc zarówno wobec tych, którzy nie przyznawali się do przestępstwa, a dowody bądź podejrzenia przeciwko nim były wyraźne, jak również w stosunku do takich, którzy nie tylko w pełni potwierdzali zarzuty oskarżenia, ale także obszernie przedstawiali swoją przestępczą działalność, powołując przy tym licznych towarzyszy. Stosowanie tortur w takiej właśnie sytuacji było bardzo częste, jednak znaczna część składanych wówczas zeznań nie wносиła do śledztwa już nic nowego. Opinia lubelskiego profesjonalnego złoczyńcy, że „choćbyś prawdę powiedział, tedyć wiary nie dadzą, ale cię po staremu będą męczyć” była jednak tylko półprawdą: istotnie, takie postępowanie wobec oskarżonych należących do świata przestępczego było bardzo częste, ale jednak nie stanowiło reguły. Natomiast niemal zawsze trafiali do izby tortur ci przedstawiciele tego środowiska, którzy wbrew obciążającym ich okolicznościom, a niekiedy oczywistym dowodom oskarżeniu zaprzeczali.

Wydaje się, że dla potrzeb współczesnych badań historycznych nie jest sprawą najważniejszą, czy wszystkie szczegóły wymuszone od obwinionego przez kata w izbie tortur są bezwzględnie prawdziwe. Jeśli bo-

wiem nie mogąc znieść bólu zadawanego przez mistrza przyznał się on dodatkowo do kilku niepopelnionych kradzieży bądź obciążył swym zeznaniem jedną czy parę niewinnych osób, miało to znaczenie tylko wtedy — przede wszystkim w postaci konsekwencji dla niewinnie powołanych, a także oddziaływając na wymiar kary zastosowanej wobec oskarżonego. Trzeba jednak dodać, że nie wydaje się, by takie przypadki były szczególnie częste, jeśli weźmiemy pod uwagę znaczny odsetek tych, którzy na torturach nie dodali niczego nowego do swych wcześniejszych, dobrowolnych zeznań albo też w ogóle się nie przyznali do winy. Dla naszych badań ta niewielka część jednostkowych faktów, które ewentualnie nie były zgodne z prawdą, nie ma znaczenia. Ogólny obraz działalności przestępczej tych ludzi pozostaje niezmieniony. Dużą część informacji zawartych w zeznaniach złożonych na mękach udaje się sprawdzić, a jawiący się z nich ogólny obraz działalności tych ludzi pozostaje w idealnej wręcz zgodności z zeznaniami, jakie zostały złożone dobrowolnie — albo przed torturami, albo przez obwinionych, którzy ich w ogóle uniknęli.

#### LE RÔLE DE LA TORTURE DANS LA JURISPRUDENCE URBAINE DE LA SECONDE MOITIÉ DU XVI<sup>e</sup> S. ET DE LA PREMIÈRE DU XVII<sup>e</sup>

Deux questions ont retenu l'attention de l'auteur: la fréquence du recours à la torture par les cours d'assises de Cracovie, de Lublin et de Poznań dans la seconde moitié du XVI<sup>e</sup> siècle et dans la première du XVII<sup>e</sup>, et la crédibilité des dépositions faites par 2462 prévenus ayant comparu pour différents délits de droit commun. L'analyse des documents provenant de Poznań, les plus nombreux (1519 dépositions) et tant soit peu complets, laisse conclure que la torture y fut infligée à 8 et jusqu'à 10% des prévenus. Les chiffres établis pour Lublin (26,8%) et pour Cracovie (62,6%) appellent une réserve, les registres judiciaires de ces villes portent principalement sur des délits graves (sans rendre compte de la majeure partie des délits mineurs dont le jugement ne donnait généralement pas lieu à la torture). Le collationnement des livres judiciaires avec leurs brouillons démontre qu'ils font scrupuleusement mention des cas de recours à la torture. Et la comparaison des dépositions des prévenus torturés avec celles de leurs compagnons, souvent interrogés à une époque différente (à plusieurs mois voire années d'intervalle) indique que la torture était un moyen efficace d'extorsion des aveux permettant une reconstitution, conforme à la vérité des faits délictueux.

łum. *Hubert Krzyżanowski*